



Exz. archiwalny IBL



GMINA LONDYN

DO

Emigracji Polskiej Zjednoczonej.

OBYWATELE!

GMINA LONDYN ma do spełnienia obowiązek poważny, wielki: musi cześć oddać prawdzie; musi zaprzeczyć twierdzeniom, które, gdyby przemilczane były, zostawiłyby przy niej cześć odpowiedzialności za szkodliwe, nie tylko jej samą ale drugą, ale Zjednoczeniu i sprawie polskiej, fałszywe. Ten to jedynie wzgląd mógł ją skłonić do odpowiadania na *Nowej Polsce* artykuł przeciw niej wymierzony, lubo na tytule mający imiona: «*Dybowski, Glejnich, Orzeł Bjały.*» Gmina nie podnosi rękawicy; — będąc integralną Zjednoczenia częścią, wyobrazicielką w szczerym zakresie swym wszechwładztwa narodowego, Gmina nie tłumaczy się ze swych czynności przed pojedynczymi ludźmi, i tylko właściwie przed Zjednoczenie samo lub władzę wyobrazającą je zapozwana, odpowiedzialaby na czynione jej zarzuty. Gmina prostuje pofalszowane, przeczy zmyślnym, poświadcza wiadome jej fakta; i ponieważ na akta jej się powołano, i z nich przytaczano daty i wypadki, Gmina te akta, jako własność publiczną, przed publicznością otwiera i pod właściwem wystawia światłem. — To jest jej powinnością.

Z pomiędzy licznych stanowczych *Dodatku Nadzwyczajnego* twierdzeń, dwa są prawdziwe: 1° że J. B. Ostrowski był i przestał być członkiem Gminy Londyn; 2° że Arrago i Lamennais potwarzanymi byli. — Ale wynikaż stąd aby zarzuty Ob. Ostrowskiemu czynione takż potwarzami być miały? Zostawiamy ten wniosek tym, co by się zdobyć potrafili na upatrzenie pomiędzy Ob. Ostrowskim a dwoma tymi czystymi świetlnikami francuzkiej oświaty i filozofii jakiegokolwiek podobieństwa. Zbawiciel świata był takż znieważany, był ukrzyżowany, to prawda; ale czyż jeden krzyż tylko stał na Kalwaryi...? Zaiste, dziwaczne to zbliżenie, wzajem się odpychających nazwisk, nie jest Ob. Ostrowskiego dziełem, ale niezręcznych pochlebców; sądzimy jednak że powściągnięby powinien śmieszne, a jemu jedynie szkodliwe chwalców swych uniesienia. — Przejdźmy do rzeczy.

Ob. Ostrowski był więc członkiem Gminy, i dla tego jest dziś jej wrogiem, jej potwarcą! Wyraz ten nie jest odwetem (broni którą my potępiamy, nie użylibyśmy, bogdajby we własnej obronie), wyraz ten jest koniecznym następstwem twierdzeń dla nas krzywdzących, a którym fałsz własne nasze zadaje sumienie. Ze są prawdziwe przeciwnymi, my poniżej dowiedziam.

Nim do rozwinięcia głównego zarzutu swojego *Dodatek* przystępuje, zarzutu, który jest tylko powtórzeniem w innych wyrazach tego co dla nas w artykule *Wybory i Wichrzyciele* niezrozumiałem było; widzi potrzebę przysposobienia sobie drogi, uprzedzenia umysłów za sobą, a przeciw «moralności swych oskarżycieli»; sięga dawniejszych czasów, — czasów, które poprzedziły zawiązanie się Gminy Londyn; zmyśla «uwielbienia podłe» ażeby mógł później podłość zarzucać naganom; sięga jeszcze wyżej, sięga czasów w których mniemani «wielbiciele a późniejsi potwarce» w Londynie, w Anglii jeszcze nie byli, i odgrzebuje wraz z pamięcią nieszczęśliwego Dunina, sprawę którą oskarżycielowi jego zrobił Ogół Londyński. Czyli Ogół był w prawie dochodzić prawdy, i żądać dowodzenia czynionych członkowi swojemu zarzutów, nie dziś może być kwestyą, albowiem w niczem się Gminy nie tycze. W Ogóle *podówczas* byli, powiada *Dodatek*: «prawie wszyscy dzisiejsi członkowie Gminy, *Dybowski, Glejnich, Stolzman.*» Tymi wszystkimi są (zdziwią się czytelnicy N. P.) Obywatele Rechowicz, Nowosielski, Janiszewski, którzy sami tylko, w czasie wytoczenia sprawy przeciw Ob. Ostrowskiemu należąc do Ogółu, w Londynie się znajdują; i o wzięcie w niej jakiegokolwiek udziału posądzeni byćby mogli. «*Prawie wszyscy*» więc sprowadzają się do tej drobnej mniejszości *trzech*; a jakby na osta.

teczne wywrócenie twierdzenia, trzy nazwiska, rozmyślnie i z potrzeby polemicznej przez *Dodatek* przytoczone, nie znajdują się w tej drobnej mniejszości. Stolzman i Józef Dybowski byli podówczas (w r. 1837) w Szwajcaryi, a J. Glejnich na Śródziemnym morzu lub Oceanie; skąd gdy wylądował, i sam koniec sprawy przez Ogół przeciw Ob: Ostrowskiemu toczony zachwycił, wraz ze swymi towarzyszami więzienia i podróży, wzięć w nią udziału nie chciał, i głosować odmówił. Z tych towarzyszy więzienia i podróży, czterech znajduje się dziś w Gminie. — Oto więc na czem opiera się ważność pierwszego zarzutu, wywrócić mającego moralność przytoczonych imion!... na śmiałość — lecz nieprawdziwem twierdzeniu.

To właśnie przybycie z więzień Austryjackich i Szwajcaryj pewnej liczby emigrantów, sprawiło w konstytucyi Ogółu przemianę, odznaczoną przez zmniejszenie liczby członków Komitetu z siedmiu do trzech; i taktó zmieniony Komitet przez jednego ze swych członków, wezwał Ob: Jozefata Ostrowskiego do napisania polskiej Historii, której przetłumaczenia i wydania podejmowało się Stowarzyszenie Szkockie. — Własnego zatem nie przekreślił wyroku, nie wyznawał « niesprawiedliwości, bezrozumu, » i jeżeli się mylił, to tylko w sądzeniu: że Ob. Jozefat Ostrowski gotów był osobistości na stronę usunąć, gdy mógł przynieść sprawie polskiej użytek, i naśladować dany mu w tej mierze szlachetny przykład. — « *Byłoby ubliżyć sobie* » powiada *Dodatek*, gdyby uczynił to właśnie co wedle niego, byłoby potwierdziło przekreślenie wyroku potwarzy! Gdzież loika? — owa podobno pierwsza z cnót które sobie N. P. przyznaje? Wszakże wyznać musimy, że my nie widzimy w jaki sposób to wezwanie miało przekreślać wyrök potwarzy? jak gdyby zdolność do napisania historii skróconej, popularnej, o jaką szło wtedy jedynie; jednoznaczna być miała z niemyślnością we współczesnych, osobistych faktach, a nawet z prawością i dobrą wiarą dziennikarską, polityczną i prywatną! Ze sławnych nawet historyków, nie dopuściłże się żaden przewiewierstwa, potwarzy? Rzućmy okiem na ludzi stanu dzisiejszych, a znajdziemy zbyt głośne przykłady! Są one pisarzom *Dodatku* nieznane? Jestże i w tym brak loiki niewinną omyłką? Alboż nie jest tym pisarzom wiadomym że Ob: Józefat Ostrowski nie myślał sobie *ubliżać* gdy przyjmował wezwanie i zapłatę od politycznego stronnika polskiej arystokracji, religijnego stronnika kościoła protestanckiego? gdy mu podawał środki ganienia tego w Polsce kościoła i stronnictwa których sam broni; i gdy za to, co Ob. Ostrowski osobistemi szkoleniami nazywa, kazał sobie powiększoną ceną za pomoc świadczoną płacić? Nie mogli nie wiedzieć o faktach publicznie wiadomych, głoszonych przez samego ich patrona.

Do faktów o których wiedzą, my dodać możemy jeden, moeno charakterystyczny i okazujący co Ob. Ostrowski za ubliżające dla siebie uważa, a co nie. Jeden z członków tego samego Komitetu Ogółu Londyńskiego, (na wezwanie którego napisał historię polską w duchu demokratycznym, własnym, byłoby było ubliżeniem dla Ob. Ostrowskiego) złożył pismo perjodyczne, i za artykuły dostarczane mu *placił*. Za trzy funty szterlingi dostarczył Ob. Ostrowski artykuł przez siebie napisany; za podaną sobie sposobność stania się użytecznym (zapewne sprawie powszechnej?) w listach oświadczał wdzięczność, i ofiarował dalsze usługi. Listy złożone są w naszym ręku. Oznajmić przecie musimy że te listy warują sekret dla całej tej tranzakcyi: — dla czego? Miałażby ta tranzakcyja być rzeczywiście ubliżającą dla płaconej strony? — Nie, bo niezapredawała sumienia. Albo też gotowałże sobie Ob. Ostrowski sposobność bezpiecznego znieważania publicznie za czyn, za który sekretnie zapłatę przyjmował? Zaufanie jego w dotrzymanie podstępnie żadanego sekretu, byłoby wysokim holdem złożonym charakterowi byłych członków Komitetu, gdyby przy szlachetności nie przypuszczało głupoty. Podstęp zrywa umowę, i dla tego czyn ogłaszamy; czyn, który sam jeden dostatecznie dowodzi pisarzom *Dodatku* że Ob. Ostrowski pisania dla członków Komitetu Ogółu Londyńskiego, nie uważał za bardziej dla siebie ubliżające jak pisanie dla szalonych (jego używając wyrazów) popieraczy monarchizmu, i Czartoryskiego i Stuarda, — gdy mu za to płacono. Ale dla kogóż to Ob. Ostrowski nie pisał? Wtedy, gdy płatny, pisał dla członka Komitetu; niepłatny pisał, zawsze w sekrecie, artykuł przeciw jego pismu dla poatewskiego Demokracji. Dziś więc powinienby powściągnąć zapamiętałe chwalców swych wybryki, które podobne rewelacje wywołują. Wróćmy do opowiadania Nowej Polski.

« Na początku 1838, Dybowski, Glejnich, Stolzman, wezwali na posiedzenie, prosili « o pomoc, o spółdziałanie. J. B. O. do nich nie zbliżał się — nie potrzebował ich. Na « co, prosimy? » — Na co? powiemy; ale wprzód musimy sprostować datę: *początek* 1838 nie jest to r. 1838; jest to rzeczywiście miesiąc Luty 1839. Przy końcu 1838 zaszła

walka w Ogóle Londyńskim o mianą na obchodzie Listopadowym przez Alexandra Dybowskiego, członek Komitetu, demokratyczną mowę. Walka o Alexandra Dybowskiego, była walką zasad, a stronnictwu demokratycznemu Józefat Ostrowski tym głośniej przyklasnął, tym chętniej z pomocą swą pospieszył, iż stosunki jego z członkami Tow. Dem. zaczynały się zrywać. Odrzucony przez Ogół wniosek J. Glejnicha wydania odezw przeciw Skrzyneckiemu, kazał wnoszącemu odwołać się do ogólnego zgromadzenia Polaków Londyn zamieszkujących, a tam Ob. Józefat Ostrowski go poparł. Potrzebowałże być do tego wzywany, proszony, aby myśl zgodną z własnymi przekonaniem popierać, potrzebowałże wprzód wielkomyślnie przebaczać urazy? Nie sądziliśmy wtedy tak źle o jego bezinteresowności; a dziś gdy się do tego przez swych obrońców przynajmniej, wytknąć mogliśmy inny, lubo niebezinteresowny powód: potrzebę znaczenia na scenie drugiej, gdy nie mógł znaczyć dłużej w dziennikach i Centralizacyi Tow. Dem. Cóżkolwiek bądź, około tego czasu wyszedł w *Spektatorze*, *Dzienniku Angielskim*, dnia 2 Lutego 1839 roku artykuł, podpisany J. B. Ostrowski, pod tytułem « Mistakes about Poland » (Błędy o Polsce). Czartoryski, Stuart, Konstytucya 3 Maja, wszystko to było w nim srodze i słusznie chłostane. Stronnicy ich udali się w ich obronie do środka autorom *Dodatku* znanego, do łatwego środka potwarzy, i napisali kilka do wydawcy *Spektatora* listów, w których autora artykułu szpiegiem moskiewskim być mieniał. Dziennik treść listów tych ogłosił; a J. B. Ostrowski zażądał i przyjął świadectwo: że *szpiegiem moskiewskim nie jest*, od tych właśnie, których dziś ludźmi bez czci, wiary i moralności być mieni. Ich imon zapotrzebował, aby własne swoje od hańbiącego zarzutu zasłonić. Podpisy na tém świadectwie były następujące: L. Oborski, S. Worcell, K. Stolzman, F. Nowosielski, A. Dybowski, a wzmianka o niem znalazła miejsce w następującym numerze *Spektatora*. Ten dowód « serdecznej sympatyi, uszanowania, uwielbienia » był tylko stawianiem w obronę prawdy — do wdzięczności zaś nie dawał podpisującym prawa, albowiem był spełnieniem tego samego obowiązku, który Gmina dziś pełni: świadczenia za prawdą. Ale jeżeli nie dawał podpisującym prawa do wdzięczności, nie dawał też Ob. Ostrowskiemu prawa do utrzymywania przez siebie lub swych współwydawców, że nie potrzebował nigdy współdziałania, poparcia, opieki członków Gminy. Odtąd w istocie zaczęła panować między nim a nimi harmonia, którą skromnie *uwielbieniem*, *czcią* nazwać mu się podobało, czemu wprost kłamstwa zadawać nie śmiemy, wiadomi będąc utużden, jakie szkło powiększające próżności, oczom przedstawiać zdolne. Prawdą jest, że zamiar słuzenia jednoci emigracyjnej, zdawał się przez czas niejaki być Ob. Ostrowskiemu wspólnym z Gminą Londyn, że ich usiłowania połączył; i skłonił go (gdy za właściwe osądził do Zjednoczenia wstąpić) do zapisania się pomiędzy członków Gminy. To nastąpiło dnia 22 Listopada 1839 roku; a odtąd, po dzień nie 3 ale 16 Lutego 1840 roku, przez niespełna 3 miesiące był *czynnym* jój członkiem w znaczeniu prawnym tego wyrazu: opłacał podatki, i był na pięciu z jój zwyczajnych i nadzwyczajnych posiedzeń. Tu zaczyna się nowy szereg faktów, których opowiadaniu przez *Dodatek Nadzwyczajny* — stanowczo zaprzeczycie przymuszeni jesteście.

Powód poróżnienia się Ostrowskiego z Gminą do której należał, *Dodatek*, w dwóch różnych miejscach, oznacza dwojaki: pierwszy całkiem osobisty, wywołany tém, co nazywa *brutalstwem* dwóch, i *tylko dwóch* jój członków; — drugi polityczny, czerpany z intryg, wicherzeń i spisków jakie « *brutalstwo* » na dniu 3 Lutego 1840 dokonane, « *odsłonić* » miało. Pierwsze twierdzenie zadaje fałsz rozumowaniom, za pomocą których *Dodatek* wmawiać usiłuje że niepodobnym jest przypuszczenie w Ob. Ostrowskim mizernych osobistych namiętności; drugie samo się sobie sprzeciwia, kiedy przypisuje wywołanie « *brutalstwa* » oporowi stawionemu przez Ob. Ostrowskiego przeciw intrygom i wicherzeniom, które dopiero « *brutalstwo* » to odsłoniło. Tu sam brak logiki wykrywa fałsz w opowiadaniu, i dla tego ten brak podnosimy. Uwalniałby nas nawet od potrzeby zbijania twierdzeń na tak wątpliwej podstawie opartych, lecz że twierdzenia te ściągają się nie do nas tylko, ale do innych, ale do całkowitych Gmin w Zjednoczeniu, do ludzi nawet po za Zjednoczeniem i Emigracyą polską będących, do stowarzyszeń nie wiadomo na mocy czego *spiskami* nazwanymi; ale że stanowią jeden z owych niemoralnych środków przez przewrotność polityczną często używanych, kiedy ona potrzebuje umysł publiczny, słowem zręcznie wynalezionem i o niewiadomem lubo przerażającym znaczeniu, podburzyć; — pomimo gołosłowności opowiadania niepopartego żadnym dowodem, (wiadomą osobistą wiarogodność Ob. Ostrowskiego wyjąwszy) poświęcimy jemu osobne, uroczyste zaprzeczenie, i powiemy że Gmina Londyn nie wie co to jest wyłączać z grona

swojego, członków jakiegokolwiek stowarzyszenia, nie przeciwnego Zjednoczenia zasadom i bytowi, ale żadnemu nie ulega; że *Młoda Polska nie jest*, że wielu jej członków w sobie *nie* mieści, wpływu jej *nie* uznaje, swęj niepodległości *nie* zaprzeda, i na korzyść niczyją wyborami *nie* wicherzy, jest przedewszystkiem polską: jest dalej integralną Zjednoczenia Emigracyjnego częścią; nikomu więc, prócz Polski i Zjednoczenia *nie* służy. Nie służyła też *Nowej Polsce*. Wota jej z Czerwca i Grudnia 1840, i Maja 1841 r. na Komitet Emigracyjny tego dowodzą; i wota te, w których Ob. Ostrowski nie wiele dla siebie postrzegł sympaty, kazały mu przypuścić *spisek*, jak gdyby spisku potrzeba było dla nieprzyznawania jemu wyłącznego do Komitetu Emigracyjnego prawa! Kiedy zaś to przypuszczenie urosło, Gmina nie wie, i dalszego początku od artykułu: « *Wybory i Wicherzyciele* » naznaczyćby nie mogła; albowiem nieprawdą jest aby wobec jej wynurzono życzenia przez *Dodatek* z tak dziwną śmiałością twierdzone; albowiem wykryciem nieistniejącego, i, śmiało twierdzić możemy, nie *ujrzanego* spisku, Ob. Ostrowski *nie groził*; albowiem jego głośnym twierdzeniem Gmina zaprzeczenie daje, i na tém musi zbitcie swe ograniczyć, w braku jakiegokolwiek przyniesionego przez *Nową Polskę* a odparcia wymagającego dowodu. Wróćmy do pierwszej, podobniejszej i, dodalibyśmy, prawdziwszej wersji, gdyby prawda pod piórem chwalców Ostrowskiego mogła być czystą pozostać; do wersji, która obrażonej dumie, w szatę godności osobistej przyodzianej, jego wycofnienie się z Gminy przypisuje. — Oto co świadczą protokoły Gminy:

Na posiedzeniu z d: 19 Stycznia 1840, Gmina uchwaliła wyprawienie, do Gromady i Wyznawców w Portsmouth będących, pisma wzywającego ich do połączenia się ze Zjednoczeniem; którego redakcją, z powodu nie podjęcia się jej przez Sekretarza powierzyła Ob. Józefatowi Ostrowskiemu. — Redakcja ta w ręku jego zaległa przez dni *dwanaście*; a gdy wygotowana nareście, doszła rąk Sekretarza (Ob. Józefa Dybowskiego) już wręczone mu było pismo inne od Obywateli Wyznawców, którzy sami przychodzili żądać wyznaczenia Komisji do wspólnego ich porozumienia się z Gminą. Okoliczność ta zmieniać się zdawała stan rzeczy; a Sekretarz, dla zażądania nowych poleceń, wstrzymał o dni dwa wyprawienie pisma Gminy, i zwołał nadzwyczajne jej posiedzenie na dzień 2gi Lutego. Wszakże i tu o dzień jeden, jak wyżej o rok, *Dodatek* popełnia omyłkę; lecz my tego « *falszowaniem dat* » nie zowiemy. Dnia więc 2 Lutego, wbrew zdaniu Sekretarza, i pomimo niepotrzebnego oświadczenia Ob. Ostrowskiego, że gdyby żądana przez Wyznawców Komisja wyznaczona została, i oni do Gminy przypuszczeni byli, *on z Gminy wystąpi*, Gmina zgodnie ze zdaniem jego w tej nawet oświadczonej formie, odrzuciła propozycją Wyznawców, a następnie uchwaliła wezwać ich aby na piśmie oświadczyli cel żądanego porozumienia się; pismo zaś do Gromady w Portsmouth będącej do następnego posiedzenia wstrzymać postanowiła. Wtedy dla usprawiedliwienia się własnego, zażądał Sekretarz, aby osobną uchwałą Gmina wyrzekła, czyli wstrzymaniem pisma tego przez dni dwa dla zasięgnięcia zdania Gminy, stosownie postąpił lub nie. Po dyskusji, w której Ob. Ostrowski głosu *niezabrał*, uchwaliła Gmina większością, że postąpił stosownie; lecz po tak zapadłej uchwale, powstał przeciw niej Ob. Ostrowski, dowodząc jej niedorzeczności. Takowe postępowanie zdało się Ob. Dybowskiemu psującym braterskie porozumienie w Gminie, powiedział to; — a Ob. Felix Nowosielski, którego imie dla wiadomych sobie powodów *Dodatek* rozmyślnie tai, dodał, iż Ob. Ostrowski nie dobrego wotowania pragnie, ale okazania wyższości własnego sądu, kiedy nagania uchwałą której się nie starał zapobiedz. Na to *J. B. O. żadnej nie dał odpowiedzi* » to prawda; ale wedle *Dodatku* « *byłby był spodził swoje nazwisko, byłby » dowiódł że szuka walki przeciw mizernym, osobistym namiętnościom, » gdyby » pozostał członkiem. » Mamyż tym ostatnim uwagom przyznać słuszność? — W naszych wyobrażeniach o honorze i godności osobistej całém niebem różniąc się od Ob. Ostrowskiego, nie śmiemy mu całkowicie przeczyć, powiemy tylko że wedle protokołu Ob. Ostrowski nie tylko przyszedł na następujące posiedzenie z d. 16 Lutego, ale tam poparł wnioski Ob. Oborskiego, ustanowienia pewnej liczby wewnętrznych narodowych obchodów; że chciał aby na nich kazano jednemu z członków czytywać historyczne rozprawy, co okazać zdawało się istniejące dotąd dobre porozumienie, braterstwo. — A więc « *spodził swoje nazwisko!* » — a więc dowiódł że « *szuka walki* » ki przeciw mizernym osobistym namiętnościom! » I kogożito tak srodze myślą autorowie *Dodatku* potępiać, czy siebie, o brak wszelkiego wyobrażenia o honorze i osobistej godności, czy współzawodnika Lamennego i Franciszka Arrago o « *spodlenie » swego nazwiska?* » o « *szukanie z mizernymi osobistościami walki?* » — Zostawiamy do wyboru. Brutalstwo podobno przeciw Ob. Ostrowskiemu nie przy J. Dy-*

owym i Felixie Nowosielskim pozostaje, lecz przy jego niezręcznych, nielogicznych obronach. Ale gdzież jest ślad owych intryg, owych wicherzeń i spisków, które posiedzenie z d. 2 Lutego 1840 r. *odsłonić* miało? My, posiedzenia świadkowie, odgadnąć tego nie możemy, a jednakże pewną prawdę na dnie twierdzenia ukrytą przyznać musimy. Posiedzenie to musiało istotnie, nieistniejące intrygi, wicherzenia, spiski, nie odsłonić lecz zrodzić. . . wroczegranym i w wynalazki płodnym mózgu wydawcy *Nowej Polski*, w jego niemyślnym sądzie, w uczuciu jego osobistej godności i urażonego honoru, w tym, i w tym tylko arsenale, broni szukać zwykłego. Idźmy do innych nam czynionych zarzutów.

« Gmina Londyn Obchód Listopadowy 1840 r. za drzwi wypchnęła, i. t. d. Po-dówczas Ob. Ostrowski nie był członkiem Gminy, i dla tej prostej przyczyny nie po-stąpił względem niej nieprzyzwoicie, i. t. d. » Tu nasamprzód rozebrać potrzeba czy istotnie nie był członkiem Gminy? Obaczmy.

Prawdą jest że od d. 16 Lutego (lubo nie od 3 jak skrupulatny w datach i w ich fałszowaniu Dodatek *mylnie* twierdzi), prawda że od 16 Lutego Ob. Ostrowski prze-stał uczęszczać na zgromadzenia Gminy. O tém nieuczęszczaniu Dodatek mówi trzykrotnie; zbliży do siebie tu potrójne opowiadanie tej samej rzeczy: — we-dle wiersza 4^o kol. 2 str. 2 « J. B. O. na d. 3 Lutego, ujrzawszy brutalstwo dwóch członków (dwóch tylko) *odrzuć wszelkie współnictwo Gminy.* » — Drugie opowiadanie jest wyraźniejsze: « Na d. 3 Lutego, kiedy J. B. O. *oznajmił* że się członkiem Gmi-ny nie uważa i. t. d. (str. 4 kol. 1 w. 37). » -- Trzecie opowiadanie: « Na d. 3 Lu- » tego J. Dybowski, wymówił i. t. d., J. B. Ostrowski *żadnej* nie dał odpowiedzi. Lecz » zapytuje ludzi mających honor i sumienie, czyli obwiniony o psucie harmonii » Gminy, o pokazowanie swojego rozumu, nie miał obowiązku i przymusu odrzucić » wszelkie współnictwo Gminy — *cofnąć* się od niej, i *pokazać* że nie miał ani chęci, » ani potrzeby i. t. d. (str. 2 kol. 1 w. 17). » Te trzy opowiadania są z sobą niezgo-dne. Z nich najbliższém prawdy jest trzecie. Ob. Ostrowski nie dał *żadnej* odpo-wiedzi, *cofnął* się od Gminy, a właściwie od uczęszczania na posiedzenia i płacenia podatków, i *pokazał* przez czyn, nie zaś *oznajmił* słowem (jak jest w drugiem opowiadaniu) swoje postanowienia. Tak więc prawdą nie jest aby na d. 3 (to jest 2) Lutego, Ob. Ostrowski oświadczył że przestaje do Gminy należeć i żąda wykreśle-nia z listy; żądanie któremu Gmina byłaby zmuszona zaraz naówczas zadosyć uczy-nić. Prawdą nawet nie jest aby się odtąd nie uważał za członka Gminy, albowiem przeciw temu świadczą: obecność jego i udział w dyskusji na posiedzeniu dnia 16 Lutego; służba wewnętrzna Gminy, to jest odbieranie i odnoszenie okólników, tak Zjednoczenia jak Gminy Londyn, aż do dnia 29 Listopada 1840 r., i nareście pismo jego z daty 29 Listopada 1840 r., którem żąda wykreślenia z Gminy; a któ-re *Dodatek* formą tylko nazywa, co przecie dowodzi, nietylko że forma po ten dzień dopełnioną nie była, ale że ta forma jest niezbędnie potrzebną aby przestać być członkiem, kiedy ostatecznie dopełnić jej Ob. Ostrowski nie zaniedbał. Takie jest ko-nieczne logiczne następstwo dopełnienia *formy* na dniu 29 Listopada.

Dalej idą twierdzenia: « J. B. O. chciał zachować umiarkowanie, zgorzeń nie rozdraż-niać! przestał bywać, oznajmił że siebie za członka Gminy nie uważa. » Te wyrażenia malują pełen łagodności charakter, ale są niedokładne i nielogiczne. Chciał zacho-wać umiarkowanie, a zatem z Gminy się nie wykreślił! wykreślenie byłoby owszem wszelkie nieporozumienia przecięło, bo wszelkie polityczne umorzyłoby sto-sunki, prywatnych, jeśli były jakie, nie nadwężając. Wykreślenie nie byłoby wyrodziło owych zgorzeń których Ob. Ostrowski tyle się *naówczas* obawiał, ale by-łoby sięgnięciem od razu, i otwartém, logiczném, po ostatecznie następstwa owego spo-sobu uważania rzeczy które *Dodatek* Ob. Ostrowskiemu przypisuje, po rozdział, a zatem byłoby wykryło że nie istniało owe *umiarkowanie*, o którym mówi *Dodatek*. — « *Przestał bywać!* » — Czyliż to wyrażenie nie każe się domyślać że zachował sobie *prawo bywania* w dawnym charakterze członka, a tylko samego czynu nie dopełniał, przestał bywać? — « *Przestał bywać i oznajmił!* » — Oznajmił?... gdzie, komu i kie-dy? — albowiem to może się nawet stosować do prywatnych rozmów Ob. Ostrow-skiego, jemu samemu wiadomych, a zatem jego tylko obowiązywać mogących. Lecz powinien uderzać porządek opowiadania; *naprzód*: « przestał bywać » *potém*: « o- » znajmił. » Gdyby oznajmienie nastąpiło na posiedzeniu z dnia 2 lub 16 Lutego, nie opowiadanożby: *oznajmił że się za członka Gminy nie uważa i przestał bywać?* Obrona złej sprawy musi zniżyć się do dwójznaczności. *Dodatek* wiele ich przedstawia. Na posiedzeniach z d. 2 i 16 Lutego Ob. Ostrowski *nic* nie oświadczył, *żadnej* nie dał od-powiedzi; — oświadcza to Gmina Londyn.

Ale « na dniu 3 Sierpnia, mówi dalej *Dodatek*, J.B.O. publicznie ostrzegł że » *czynności Gminy nie podziela*. Był zmuszony. Gmina ogłaszała pisma, których nie » uważał stosownemi. » Maż to być powód prawdziwy porzucenia Gminy, a nie » brutalstwo? nie *Młoda Polska*, jęj intrygi i spiski? Lub też intrygi, spiski, wicherstwa, brutalstwa, były niedostatecznemi do naruszenia *umiarkowania* które, te pisma Gminy dopiero, występniem byćby okazały? Pisma tego rodzaju muszą być oburzającej natury i Ob. Ostrowski wymieniłby je powinien. Dopełnia tego Gmina. Ogłosiła ona przed 3 Sierpnia dwa tylko pisma: odpowiedź Ogółowi Londyńskiemu z dnia 7 Czerwca i opinią swą o postępku Gminy Paryża z dnia 7 Lipca, to drugie w Okólnikach Kom. Kor. Na to ostatnie Ob Ostrowski prywatnie narzekał, jako zbyt dla Kom. Kor. pochlebne, to prawda: ale co w którémkolwiek z nich było tak nie-stosownego, że aż kazało brać swoje restrykcyjne, aby nie był o nie « posądzany » należy się dziś jeszcze wykażać. Należało naówczas niestosowność pism tych po obywatelsku wyświecić, wykryć niewłaściwość *czynny*, nie zaś przeciw innym *osobom* i dla własnej *osoby* warować restrykcyjne dla publiczności niezrozumiałe. To dowodzi przenoszenia własnej osoby nad sprawę publiczną, ale téj chwili to nie jest przedmiotem sporu. Ob. Ostrowski *publicznie* ostrzegł że *czynności Gminy nie podziela*? Publicznie, prawda, ale czy urzędownie?... Czy Gmina Londyn jest *obowiązana* czytać *Nową Polskę*, kierować się podług tego co pismo *bez daty*, nieregularnie wychodzące, a co więcej, najnieregularniej dochodzące pronumeratorów niezastługujących na jego łaskę, w sobie zawierać może? Gmina Londyn nie sądzi aby *Nowa Polska* była *Monitorem* Zjednoczenia; jest nim część urzędowa Okólników Kom. Kor. i *nie innego*. Dla tego więc właśnie aby nie przyznawać *Nowej Polsce* charakteru, którego nie ma, Gmina Londyn nie mogła się kierować jęj *ostrzeżeniami*. Nie na tém koniec. Ostrzeżenie miało mówić: « Ob. Ostrowski *czynności Gminy nie podziela* » co znaczy: jest *nieczynny* w Gminie, nie zaś: *nie jest członkiem* Gminy. Gdyby doniesienie miało tę ostatnią formę, Gminie byłoby wolno (choć nie byłaby obowiązana) zapytać Ob. Ostrowskiego czyli jest prawdą, że chce aby go nadal za członka Gminy nie uważano, a gdyby potwierdził, wykreślić na mocy jego własnej woli. Lecz doniesienie o rzeczy o której Gmina wiedziała, doniesienie że J. B. O. jest *nieczynnym w Gminie*, cóż prowadziło za sobą? Trzymanie nieczynnego lub proces o nieczynność, i wykreślenie (jeżeliby miejsce mieć mogło) nie w skutek jego woli, której nie było, lecz mimo téj woli, przez proces i za nieczynność. Takie następstwa tylko mieć mogło ostrzeżenie z dnia 3 Sierpnia, i to prawdopodobnie zamierzonym przezeń było. Czy Gmina dobrze zrobiła że ich uniknęła? Czy podobne podstępny znamionują prawość obywatelską? nie rozstrzygamy na teraz; poprzestaję na wytknięciu że ostrzeżenie, zamiast dowiedzenia że Ob. Ostrowski przestał być członkiem Gminy Londyn, dowodziło owszem że nim być nie przestał, i tylko jest nieczynny.

Następne wyrażenie jest stanowcze: « wykreślenie jeszcze zatrzymał. » (Ob. Ostrowski). Zatrzymał wykreślenie, więc pozostał nadal członkiem Gminy, a przecież oznajmił że się *członkiem Gminy nie uważa!*... *Qui potest capere capiat!* Sąż to wszystko błędy loiki tylko? Bądź co bądź, po dzień 29 Listopada 1840 roku Ob. Ostrowski był członkiem Gminy Londyn. Oznaczenie tego faktu wpłynie na rozjaśnienie przyzwyczajności postępowania Ob. Ostrowskiego *jako członka Gminy*.

Zarzut uczyniony Gminie o wypełnienie za drzwi obchodu listopadowego, najlepszą nam do tego rozjaśnienia sposobność podaje.

Na d. 27 Września 1840 r. o godzinie 11 wieczorem, Ob. Oborski Ludwik zrobił na posiedzeniu Gminy wniosek, który *Dodatek* nazywa bardzo niewyraźnie *wnioskiem Obchodu*; zrobił go pierwój nim nastąpiło jakiekolwiek początkowanie w zakładzie. Wniosek ten nie poddawał pod rozstrzygnięcie: czyli obchód czynionym być ma, co nie ulegało wątpliwości, lecz w jaki sposób urządzić go należy; i chciał: «aby Gmina wzięła początkowanie ogólnego zgromadzenia Polaków zamieszkujących Londyn, celem urządzenia publicznego obchodu 10^{ci} rocznicy rewolucji Listopadowej» (wypis z protokołu z dnia 27 Września.) Zwołanie ogólnego zgromadzenia przez Gminę, i urządzenie obchodu przez tak zwołane ogólne zgromadzenie, oto są dwa punkta wniosku Ob. Oborskiego Ludwika, członka Gminy Londyn. O porze tak spóźnionej posiedzenia swojego, Gmina znajdowała się w małym komplecie. Wniosek nie naglił. Po rozbiórce jego ważności, Gmina przez uszanowanie, równie dla jego przedmiotu, jako też dla nieobecnych swych członków, chcąc dojrzałej rozprawie ich zostawić rozstrzygnięcie kwestyi, która mogła skutki i powagę obchodu narazić przez niewłaściwość miejscową we wzięciu początkowania, poleciła sekretarzowi puścić w obieg okólnik z zapytaniem do jęj członków: czy Gmina ma wziąć początkowanie

co do obchodu i w tym celu zwołał Ogólne Zgromadzenie, czyli też początkowania czekać od kogo innego. Czy ma być obchod, czy nie, o tém Gmina nie mogła wyrokować i nie zamierzyła. Na okólniku miał każdy z jój członków podpisać się za lub przeciw wnioskowi. Odsuwałże okólnik dyskusją na posiedzeniu rozpoczętą? Czyż owszem nie czynił wypadku jój uroczystszym przez wezwanie do oświadczenia zdania swojego tych nawet którzy na posiedzeniu nie byli? To wszystko *Dodatek* skreśla wyrażeniem: « *Gmina wniosek rocznicy za drzwi wypchnęła.* » Po takim wyrażeniu na wypchnięcie za drzwi podobno zasługują tylko zarzuty wyniesione przez pisarzy *Dodatku*.

Ob. Ostrowski był jednym z pierwszych, podobno piątym, któremu okólnik doręczonym został. Przez *dni pięć* zatrzymał go u siebie: i w tym właśnie czasie kiedy okólnik u niego zalegał, pospieszył się podpisać wraz z kilku członkami Gromady Grudziądz, i przesłać Ob. Oborskiemu, jako *prezylującym na ostatniem ogólniem zgromadzeniu*, wezwanie, aby zwołał je celem urządzenia obchodu. Aby czyn ten ocenić, jego moralność, jego cele i skutki, a razem wrażeń jakie sprawił na członkach Gminy, trzeba być świadomym względnie położenia Gminy Londyn i Gromady Grudziądz. Od pory wspólnie czynionych w r. 1839 usiłowań, aby Polaków w Anglii będących razem połączyć i do Zjednoczenia zbliżyć, członkowie Gromady, zamieszkujący Londyn, oświadczały swą skłonność ku Zjednoczeniu, i zdawali się czekać tylko pory w którejby z największym dla Zjednoczenia skutkiem zamiar swój połączenia się z nióm, wykonać mogli. Ich stosunki z resztą Gromady pozostałej w Portsmouth, krokowi temu nadawały istotnie niemalą wagę. Wprowadzony do nich przez Ob. Worcella, Ob. Ostrowski żył z nimi poufale; a od pory jego gniewów na Gminę, zaczęła w nich wzrastać ku niej oziębłość. Co do uczuć jakie w porze, o której mówimy, (to jest we Wrześniu 1840 roku) Ob. Ostrowskiego względem Gminy ożywiały, wiarę dać możemy *Dodatki*; wszakże nie mógł sobie życzyć aby zyskała do swych wicherzeń, intryg i spisków, współpracowników więcej; a narodowe obchody z uczuciem braterskiem wspólnie przez nią z członkami Gromady odbyte, mogłyby bliźnie wzajemne, i ożywienie starannie przytłumianych sympatyj wywołać. Właśnie Gmina się zastanawiała nad skutkami z początkowania wyniknąć mogącemi we względzie braterskich stosunków z Polakami Londyn zamieszkującymi; wzięte lub odstąpione początkowanie mogło wpływać znaczny na dobre porozumienie się z nimi wyrzec. Początkowanie to potrzebował Ob. Ostrowski wydrzeć, aby Gmina ani go wzięść, ani dobrowolnie drugim ustąpić nie mogła. Dokonał tego przez przytrzymanie u siebie Okólnika i podpisanie tym czasem wezwania wraz z członkami Gromady. Ze taki był cel, dowodzi zdanie sprawy z obchodu, w którym Ob. Ostrowski szczególnie obrzydzenie innych Polaków, a mianowicie Gminy w oczach tego co Ogólnem Zgromadzeniem zowie, otwarci sobie zamierza. Lecz o tém poniżej pomówię. Teraz o inny idzie nam zarzut, o zarzut uczyniony Gminie, niechęcenia Obchodu. « Gmina » miała mocne postanowienie rocznicy nie obchodzić, » powiada *Dodatek*. Dowodził tego Okólnik.

Po przysłaniu do Ob. Ludwika Oborskiego wspomnionego wezwania, i pięciodnio wém przytrzymaniu okólnika Gminy, puścił go Ob. Ostrowski w dalszy, jak na szyderstwo, obieg, położwszy na nim swój podpis w słowach: « *J. B. Ostrowski niniejszy okólnik czytał.* » Była to *wiza*, nie głosowanie. Cel okólnika był przez początkowanie Ob. Ostrowskiego i kilku członków Gromady zaginał; a ci członkowie Gminy którzy o zwołaniu Zgromadzenia Ogólnego wiedzieli, musieli naturalnie głosować za niewzięciem przez Gminę początkowania, które wziętem już było. Zbyt widocznym był ze strony Ob. Ostrowskiego zamiar wywołania reakcyi przeciw « mizernym jego osobistym namietnościom, » aby szanującym uroczystość narodową godziło się przez wzięcie udziału w naradach nad urządzeniem rocznicy, dowieść że walki z temi namietnościami szukają. Względ ten jednak Gmina zostawiła rozsądkowi pojedynczych swych członków; a żadną uchwałą nieograniczywszy ich indywidualnej wolności, sama w sali swych narad, uczciła wewnątrz siebie rocznicę, posiedzeniem, na którym przedstawił sobie miała sprawozdanie swych dotychczasowych czynności, oraz uchwaliła i wzniosła składkę na zalanych we Francji mieszkańców, którą poświadczył *National*.

Przewidywania ipowody Gminy i jój członków, sam Ob. Ostrowski wkrótce usprawiedliwił pośpieszył. Nie mogąc, z obecnymi, wystąpił z nieobecnymi do walki; napisał Zdanie Sprawy przed wyborcami swoimi, zelzył tych, którzy szanując świętość braterskich związków, nie chcieli jepotarganemi widzieć, w imię narodowych najuroczystszych wspomnień, i nie stanęli do walki; a ponieważ kłótni, i tylko kłótni po-

trzeba mu było, wydrukował swoje obelgi, i nas przeto uwolnił od potrzeby przedstawienia tu ich bolesnego rysu, zapewne publiczności znanego. Dość o nim będzie tu wspomnieć, że w imię braterstwa najboleśniejszy cios braterstwu zadaje, że nieczłonkom Zjednoczenia obrzydza wszystko co w Anglii do Zjednoczenia należy, ale zarazem, że pomimo wyłączenia wszystkich swych sił przeciw Gminie, i wystawiania powodów jój pod najczarniejszemi kolorami, nie wymienia przecież pomiędzy niemi *zewnątrznego rozkazu spisków Młodój Polski*, wpływów tajemniczego jój mniemanego założyciela, które jednakże brutalstwem z dnia 3 Lutego odsłonięniemi być miały! Miałże wiadomą sobie i dowiedzioną zbrodnicę stanu zataić? jój stać się spólnikiem? spólnikiem spisków, wtędy już zagrażających wyborom komitetowym? Nie! o tę zbrodnię nie my posądzać go możemy. Spiski odsłonięne d. 2 Lutego a nigdy nieistniejące, w mózgu nawet ich wynalazcy zrodziły się dopiero po obchodzie, po sprawozdaniu, po jego wykreśleniu się z Gminy, to jest wtędy gdy wszelkie ze « spiskowymi » stosunki zerwały się, najmniejby wysłędzić je był wstanie. Gminie sprawozdanie dostarczyło przeciwnie dowód, nie tylko jego słuszności jój uchylenia się od urzędzonego przez Ob. Ostrowskiego obchodu, nie tylko jego szukania działań po za Zjednoczeniem, ale jego działania na szkodę Zjednoczenia, jego poświęcania własnym mizernym osobistościom, Zjednoczenia wzrostu na zewnątrz, na wewnątrz jedności i zgody.

Jak niegdys przeciw zarzutowi szpiegostwa Ob. Ostrowski zasłaniał się imionami niektórych członków Gminy, tak dziś odpowiedzialnością czterech z pomiędzy nich zasłaniać się usiłuje. « Czterech członków Gminy Londyn, powiada *Dodatek*, którzy » dotąd nimi być nie przestali, podzielali obchód rocznicy 1840. Sąż obwinieni o nie » przyzwoite postępowanie? Nie. Oskarżyciel tych czterech członków Gminy jeszcze » nie raczy oczerniać. » — Nie raczy, prawda, i dla bardzo prostej przyczyny: Oni nieprzytrzymywali Okólnika, nie wywoływali początkowania obcego gdy Gmina kwestją rozbięrała, przeciw nię nie konspirowali, i użyli zostawionęj im przez Gminę indywidualnej wolności. Wszakże żaden zarzut nie był czyniony o podzielenie obchodu rocznicy rewolucji Listopadowęj; wszakże Moskalami my nie jesteśmy; ale o użycie obchodu za pozór do usprawiedliwienia nieposłuszeństwa dla postanowień Gminy, za narzędzie wewnętrznych rozterek, zewnątrznych szkaloowań, rozmyślnego szkodenia wzrostowi i całości Zjednoczenia. « Ob. Oborski członek » Gminy wezwał na ogólne zebranie i był komisarzem — a przecież oskarżyciel » Ob. Oborskiemu zbrodni dotąd nie zarzuca! » Prawda, wezwał, bo był do tego obowiązany jako prezydujący na przeszłym ogólném zgromadzeniu; wezwał na mocy żądania podpisanego przez kilku członków Gromady i Ob. Ostrowskiego, żądania obejmującego cel zebrania: urządzenie obchodu rocznicy Listopadowęj; wezwał nie ze swojej ale żądających woli. Tak więc dobrowolnie przywoływał zgromadzenie Ob. Ostrowski; a Ob. Oborski, jako urzędnik, dopełniał koniecznej formy. Przydaż się na co pierwszemu imieniem Ob. Oborskiego zasłaniać?

Nie — nic nie posłuży do usprawiedliwienia postępków Ob. Ostrowskiego względem Gminy *do której dotąd należał*, jeno jój oczernienie, jeno sfałszowanie jój powodów; i dla tego, gdy je sam swém *Zdaniem Sprawy* usprawiedliwił i niejako widocznemi uczynił, wynaleść musiał inne, sprawozdaniem nie objęte, oparte na przekręconych słowach jój pojedynczych członków, na ich stosunkach zewnątrznych i politycznej przeszłości, których żaden wypierać się nie ma potrzeby, ani oślaniać ogólną odpowiedzialnością Gminy Londyn. Gmina Londyn ma swój własny polityczny byt w Zjednoczeniu, swe własne publiczne czyny, swą własną odpowiedzialność, i podług nich tylko sądzoną być może i powinna. « Pewny cudzoziemiec oznajmił, *id.* » powiada *Dodatek*. Cudzoziemca należy wymienić, i dowieść że oznajmił, gdzie, kiedy, komu i co; dowieść rzeczy której *nie było*, albowiem żaden cudzoziemiec, ile wiemy, *nie* oznajmił, nie oznajmić *nie mógł* w rzeczy o obchodzie 1840 r. lub też jego początkowaniu, przed żadnym cudzoziemcem *nie* wytoczonęj. Jasno, powiadamy, trzeba wymienić i dowieść; albowiem, myśmy *już dowiedli*: że na słowo *Dodatki* nie zawsze wierzyć można; naówczas zaś, gdy to wszystko dopełnionem będzie, zaskarżenie okropne, zmaleje do nicości, albo do rzędu babskiej plotki bez żadnej wagi przeciw Gminie. Czémże znowu są urzędowe wyznania Ob. Stolzman, oznajmienia Ob. Glejnicha i *drugiego* na posiedzeniu Polaków 18 Kwietnia 1841 r.? Ob. Stolzman, na okólniku którym Gmina zasięgała zdania członków swoich o wniosku Ob. Oborskiego, zapisał swój głos przeciw wnioskowi i dodał doń uwagę: iż Lud Angielski który *milczeniem swém zawarte z Moskwą 15 Lipca przymierze potwierdził, nie wart jest* aby go do ucześnictwa naszych świąt narodowych wzywano; a w tém zdaniu

Gmina, indywidualny jego charakter mu zostawując, nie « sromotnego » nie widzi; sromotnym jest dodatek przez wydawców *N. P.* zrobiony: « więc Polacy milczec powinni; » dodatek który, pomimo cudzysłowów podstępnie go strojących, obcym jest zdaniu przez Ob. Stolzmiana oświadczonemu, i całkiem chwalców Ob. Ostrowskiego własnością pozostaje. Własnością owszem Ob. Stolzmiana jest zatajony przez nich a przezeń wyrażony powód, milczenia Ludu Angielskiego, i stania się przeto niegodnym aby sympatji u niego zebrano. Możnaż z niego bez *dania* (że użyjem języka *N. P.*) stanowczego *wtasnej loice wywrócenia*, wyprowadzić następstwo, « że Polacy milczec powinni? — Jakże nazwać mamy podobne przerabianie zdania polskiego na moskiewskie? — Odkąd rządowych donosicielei mniej zbrodnicze fałszerstwa potwarzami nazwano, fałszerstwa przyznające patryotyzm niepatryotom nawet, nie staje wyrazu na oznaczenie moralnej wartości czynowi *Dodatku*. Podobna dobra wiara cechuje przytoczeniegłosu Ob. Glejnicka, który, poparty przez Ob. Worcella, (na posiedzeniu Polaków z dnia 18 Kwietnia r. b. odwracając cios wymierzony przez Obywateli Ziękiewicza i Ostrowskiego przeciw zgodności narady), przypomniał że ich wmięszanie się w urządzenie obchodu Listopadowego z 1840 r. fatalnym było dobremu porozumieniu się między Polakami; i nie dozwoliło tych wspólnych narad, których sobie obie strony życzyły.

Z tych zdań pojedynczych członków, czyli raczej z ich sfałszowanych słów i znaczenia, *Dodatek* wnosi « że uszanowanie dla przymierza Moskwy — rozkaz zewnętrzny — » i mizerne osobiste namiętności wpłynęły na postanowienie Gminy. — « *Sromotnym* » tu jest tylko fałszerstwo, sromotną zła wiara we wnioskowaniu, sromotne najgrawanie się z publicznej łatwowierności; i to wszystko aby zasłonić — autorowie *Dodatku* powiedzieli sobie: — « rzucajmy potwarze. »

Obywatele Dybowski i Glejnicki stali się ich szczególniejszymi celami; wyborowi dziwić się nie potrzeba, albowiem pierwszy jako był członek Gminy i świadek sfałszowanych wypadków, sam jeden ze świadków naówczas we Francji obecny; drugi jako jęj Sekretarz, i w skutek ściślejszego jeszcze, bo urzędowego obowiązku, wystąpili najpierwsi w obronie Gminy Londyn spotwarzonej w artykule: *Wybory i Wichrzyciele*. Bronienie siebie lub drugich przeciw potwarzom *N. P.* nazywa *N. P.* potwarzą; odporną walkę przeżywa zaczępną, i dziś, po wystąpieniu Ob. Ostrowskiego do otwartej wojny z Gminą, od Grudnia 1840 roku, w ogłoszonym drukiem zdaniu sprawy z obchodu, które tylko *Dodatek* najśromotniejszemu dla honoru i sumienia Gminy być mieni, po ponowionem natarciu w artykule *Wybory i Wichrzyciele*; żadnego nie mogą przytoczyć ze strony Gminy pisma któreby je wywołało, żadnego nie dowiodszy wywołującego je czynu, woła przeciw *Dodatek*: « nie zaczynaliśmy polemiki nie czyniliśmy napaści! » — Taktyka podobna jest znana i w Polsce i w Anglii, pomiędzy tymi co biją i krzyczą, równie jak i tymi co wołają najgłośniej *tapaj* kiedy się właśnie ich goni. Taktyka, powtarzamy, jest jedna; celem jęj w obu przypadkach: zwrócenie publicznej uwagi z prawdziwie winnego na osoby niewinne; i jeżeli moralnie jest jaka różnica, to na korzyść tych, którzy przyznająmniej nie zamierzają sobie, sposobem policji pewnych narodów; rozdrażniać w przeciwnikach swych gniewy i namiętności za które chłostaćby ich mogli. W skutek owęj to taktyki, i powiedzenia sobie: « rzucajmy potwarze, » Józef Dybowski ogłoszony został « zarozumiałem, o niedokończonych naukach i poczynającym moralnym i umysłowym zepsuciu » dzieckiem; Józef Glejnicki « skończonym i użytym moralnym zepsuciem, wedle *rysów twarzy* » czeluścią, gdzie się wypaliły najopłakańsze namiętności — popiołem i lawą — przez » razającemi zgłiszczami człowieczej świętej istności. » Słowa te powtarzamy, albowiem dobrze malują... lecz duszę i dobrą wiarę tych co ich użyli. — To dziecko o niedokończonych naukach i zepsutych skłonnościach, chciał na posiedzeniu z d. 22 Grudnia 1839 r., znający je Ob. Ostrowski mieć członkiem Komitetu Narodowego, gdy nań głosował, i jego nazwisko, obok nazwisk Ob. Hłuszniewicza, Lelewela, Odyneckiego Tomasza i Karola Różyckiego publicznie pisał. Około tejsze samęj pory, w rysach Józefa Glejnicka widział jedynie niestarte ślady czteroletnich w więzieniach austriackich cierpień, gdyż inaczej nie byłby go tak częstemi, lubo nie zawsze bezinteresownemi odwiedzinami zaszczycał, nie byłby do jego *sympatij* robił odezwy, i czynił go powiernikiem swych potrzeb; nawet potrzeby zasłonięcia się imionami jego przyjaciół od zarzutu moskiewskiego szpiegostwa! — Ale te swoje zasługi Ob. Glejnicki *przekreślił późniejszymi potwarzami, fałszerstwem; przekręcaniem dat*; to teraz rozbieżnym, — uczyniwszy tę tylko jednę uwagę, że fizjonomiczne postrzeżenia nawet kiedy nie są sromotnymi, wcale mylnymi być mogą; że wrogowie przedstawiają *czeluście najopłakańszych namiętności* tam gdzie przyjaciel widział szlachetnych cierpień smut-

ne, lecz piękne ślady; że we wszelkiem nakoniec przypuszczeniu nie są objęte programem owęj «szlachetnej obrony» którą Ob. Ostrowski w *N. P.* zapowiadał. Przystępujemy do pięknego zarzutu, a naprzód do objaśnienia, w jakim charakterze Ob. Ostrowski miał sobie powierzony grosz publiczny. Wszakże *Dodatek* twierdzi, że «J. B. Ostrowski był *uproszony*; że przez grzeczność, a nie jako członek Gminy, nie jako » *członek Komissji*, sprawozdanie i 60 fr. przesał.» *Dodatek* nawet chce aby się do rozumiewano że Ob. Ostrowski Komissarzem nie był, kiedy powiada: «o zwrot 12 » fr. Komissarzy wzywano. J. B. Ostrowski nie był nawet wymieniony.» Przecie Gmina twierdzi że J. B. Ostrowski był Komissarzem do przysposobienia i wyprawienia sprawozdania na posiedzeniu z d. 15 Grudnia 1839 r. wraz z Obywatelami Oborskim i Stolzmanem wybranym, i że się *za takiego* na drukowanym sprawozdaniu podpisał. Drukująca to sprawozdanie Redakcja *N. P.* o tém nie wiedzieć nie mogła. Komissja zaś Gminy, której Ob. Ostrowski był jednym z trzech członków, nie była Komissją do *utożenia* sprawozdania, które poprzednio już był ułożył i na ogólnem zgromadzeniu przedstawił Sekretarz inną, nie przez Gminę wyznaczoną Komissji, do urzędzenia obchodu; — Komissja Gminy, Komissja do której *Ob. Ostrowski należał*, była więc jedynie Komissją do ogłoszenia go ze skróconym wstępem i rozesłania; czegoż wtedy dowodzić mają słowa *Dodatku*: «Pieniądze cięży na Komissarzach, Ob.» Ostrowski co zaszło, co zająć mogło, nie *wiedział*?» Czego dowodzą? — Nic; jeżeli nie chęci osłonienia prawdy pozorami. Ob. Ostrowski był do przesłania pieniędzy i manuskryptu Komissarzem; i co przesłał, przesłał w skutek swego wyboru, dopełnionego w następstwie *własnego jego wniosku*, ogłoszenia gotowego już sprawozdania. Czyli to więc przesyłał jako Komissarz pieniądze, które mu jako Komissarzowi do przesłania wręczone były (o czém dwaj inni Komissarze urzędownie i niezwłocznie Gminie donieśli) czyli też *z grzeczności i przez wzgląd na cześć i uwielbienie* którego się sądził być celem, jest metafizyczną dystynkcją w którą Gmina nie wchodzi (*), kwestją dla niej jest, czyli je przesał i kiedy? czy przesał wszystkie, i co z resztą się stało?

Zrozumiemy się: *Dodatek* mówi wszędzie o fr. 12 naddatku, który *dtugiem* nazywa. Sekretarz mówił o przytrzymaniu summy całej, z której dotąd część, stanowiąca naddatek, nie jest całkowicie wypłacona. Ale pomówmy naprzód o naddatku, reszta się później objaśni.

«Franków 12 jest więc ze strony Gminy *naddatkiem*» — naddatkiem, bez wątpienia, nie dobrowolnym, i o tém właśnie mowa. «Gmina przez swoje powody dług fr. 12 na » Komissarzy przeniosła.» — Przeniosła! z kogo? prosimy o objaśnienie. «Franków 12 jest *dtugiem* tylko?» — To nie jest, w takim razie albowiem Gmina musiałaby zrobić *dobrowolną pożyczkę*. Czy tak było? i komu ją zrobiła? Lecz «fr. 12 cięży na » Komissji jako dług!» — Bez wątpienia wartość ich *materjalna* jest długiem który cięży na wszystkich trzech Komissarzach, i którego Gmina nie straci; — wartość zaś *moralna* czynu cięży na jednym Komissarzu, któremu dwaj inni pieniądze publiczne powierzyli, a tym Komissarzem jest Ob. J. B. Ostrowski. O tej to wartości moralnej jest mowa w piśmie Ob. Glejnicha, i ona się cokolwiek dalej jak do fr. 12 rozciąga.

Wyrazy *Dodatku*: «60 fr. *częściowo* składano » potrzebują wyjaśnienia. W chwili zrobienia propozycji, Ob. Ostrowski oświadczył że druk będzie kosztował około fr. 30. Gmina stosowne postanowienie zrobiła i fr. 30 natychmiast z góry wypłacono. Po pewnym czasie Ob. Ostrowski, który, wedle *Dodatku*, nie wiedział «co zająć mogło » *sam uwiadomił* innych Komissarzy że druk kosztować będzie fr. 60, i zażądał aby reszta tej summy złożoną została. Uwiadomienie *mylne*, jak się później pokazało, i tu jest pierwszy grzech Ob. Ostrowskiego który, nie wzywany o nie, nie powinien był dawać objaśnień których nie miał. Drukarz miał, lub mieć był powinien, złożone sobie fr. 30 *à conto* roboty; więcej zaś żądać nie mógł aż do chwili jej ukończenia; a dopiero po jej ukończeniu i dokładnem obliczeniu należności, wolno mu było żądać reszty, nawet przed oddaniem roboty. Kosztów roboty drukarskiej obliczenie dokładne aż do *centymu* podobnym jest jeszcze przed oddaniem druku pod prasę. O kilku-dniowym kredycie potrzebnym na czas dójścia rachunku do Londynu, a zbyt

(*) O tej metafizycznej dystynkcyi, zdał się Ob. Jozefat Ostrowski zapomnieć gdy w liście do Kasjera Gminy, z d. 22 Września r.b., pisał: «Przytém mam honor oznajmić, że *podjąwszy się przesać » pieniądze* na druk sprawozdania, poniosłem kosztów szylingów dwa (2 fr. 50 c.) Nie sądzam » za potrzebne wymagać zwrotu. Lecz nie rozumiem za co bym miał czynić podarunek nawet dwóch » szylingów. Co Obywatelu chciej oznajmić szanownej Gminie której jesteś podskarbin....» Ztąd mogli byśmy wprost loicznie wynimskować że nie było *grzeczności*; lecz że przestaliśmy wymagać ścisłej loiki od redakcyi *N. P.*, nauczeni, nawet o loice własnej, nie wierzyć jej twierdzeniom, i żadnego na nich nie opierać przekonania, zostawiamy na teraz ten dowód na stronie.

zwykłym we Francyi, ani mówimy. Żądanie drugich fr. 30 nie było żądaniem zadatku już danego (Ob. Ostrowskiemu przynajmniej); nie było też żądaniem zaspokojenia należności, która tyle nie wynosiła; było nie wiedzieć czém. Żądanie w charakterze *mylnym* zaspokojenia należności zrobił Ob. Ostrowski, opierając się na *swoich* objaśnieniach. Żądanie Ob. Ostrowskiego, Ob. Stolzman imieniem Komissy na Gminie powtórzył, d. 15 Marca r. 1840. Rachunek pana Baudouin, który mógł służyć za podstawę do tego żądania, datowany jest dopiero z d. 28 Maja t.r. Po usłyszeniu żądania, Gmina poleciła natychmiast drugie fr. 30 wypłacić Komissarzom, i Ob. Ostrowski d. 16 Marca 1840 r. z rąk Ob. Stolzmana, we własnem swoim mieszkaniu je odebrał.

Potrzebaż mówić że później, gdy sprawozdanie nie wychodziło, Ob. Ostrowski który « *co zająć mogło nie wiedział*, » nalegającego na pośpiech druku Ob. Twornickiego, objaśniał: iż być może że druk ten jeszcze więcej kosztować będzie. Co się poprostu zdawało temuż Obywatelowi rzeczą niepodobną do zrozumienia, albowiem pierwsze fr. 30 były zadatkami, drugie *były wzięte na zamknięcie rachunku*: rat zaś Gmina żadnych nigdy nie żądała.

Czego Ob. Twornicki, ówczesny Kassyer Gminy, odgadnąć nie mógł, i co mu zbyt skromnie, zbyt nie wyraźnie wtedy Ob. Ostrowski objaśnił; dziś *Nowa Polska*, jednym wytłumaczyła wyrazem. Przez grzeczność, przez usłużność, przez wzgląd na uszanowanie Gminy, Ob. Ostrowski zażądał pierwszych 30 fr.; zażądał później drugich 30 fr. na zaspokojenie długu w tój summie nie istniejącego, a o którym, takoz przez grzeczność zapewne, twierdził że istnieje. Byłby nawet grzeczność tę posunął dalej, jak się z rozmowy przytoczonej pokazuje; albowiem jakżeż nie wyszukiwać jak najliczniejszych sposobności usłużenia tyle czczącej, tak pełnej uwielbienia Gminie?— Otoż ten czyn, *te usłużność i grzeczność* Gminie świadczoną, Gmina nazywa niemoralnym czynem. Gmina się o istnieniu jego dowiedziała dopiero gdy odebrała wykaz kosztów druku, rachunek z drukarni pana Baudouin, d. 28 Maja 1840 r., wydany. Rachunek *przechodził przez ręce J.B. Ostrowskiego*, który zatem zwrotu przebranych pieniędzy powinien był natychmiast dokonać. Zwrot ten nie byłby wprawdzie zmienił moralnej natury czynu, ale byłby ją złagodził przez zdjęcie z dwóch Komissarzy materyjalnej odpowiedzialności, i oszczędzenie im przykrości jakiej doznawali, ilekroć dług ten odczytywanym na Gminie bywał, przy miesięcznych obrachunkach Kassiera; przykrości, która Ob. Oborskiego zagnęła do niejednokrotnych na Ob. Ostrowskiego nalegań aby zwrotu nie zaniedbywał.

Z wyrażenia *Dodatku*: « Gmina rachunek drukarni otrzymała *najdalej* Lipiec 1840 » okazuje się że albo obrońcy Ob. Ostrowskiego nie wiedzą dokładnie kiedy doręczenie to miało miejsce, albo piszą: *najdalej* Lipiec aby się prawdo-podobnym zdawało że Ob. Ostrowski o rachunku nie wiedział; i dla tego, aby uchylić to ostatnie tłumaczenie i położyć koniec owym udawanym niewiadomościom, objaśniamy stanowczo: *Rachunek ten przechodził przez ręce Ob. Ostrowskiego, i z nich dopiero*, za pośrednictwem Ob. Oborskiego, przeszedł do akt Gminy na dniu 2 Sierpnia 1840.

Z faktu że w Lipcu 1840 r. Gmina o naturze czynu Ob. Ostrowskiego przekonania nabrała, wywodzi loiczny *Dodatek* że winna go była téj chwili ogłosić, złego przykładu nie cierpieć, nie czekać dopóki J.B. Ostrowski *spółnictwa jój nie odrzuci*, zasiadać między wichrzycielami nie odmówi, niemi nie pogardzi. Jako! więc J.B. Ostrowski nie dokonał tego na pół roku wprzód, to jest w Lutym 1840 r. ? więc po *brutalstwie 3 Lutego* nie pogardził *odstonionymi* wichrzycielami? Więc *spółnictwa ich nie odrzucił*, pomiędzy niemi *zasiedział* nie odmówił?—Rzecz dziwna jak to Ob. J.B. Ostrowski umie, wedle potrzeby, być i nie być o danéj epoce członkiem Gminy; jój « *wielbionym* » przyjacielem, i zarazem przeciwnikiem otwartym, wzgardliwym, nieublaganym. W naszych przecie oczach nigdy podwójnej téj natury mieć się nie zdawał; i my, cośmy dowiedli że członkiem Gminy, lubo nieczynnym, i nieprzyjaznym do dnia 29 Listopada 1840 r. pozostał, oświadczamy przytém, że w Lipcu był przecie względem niéj rzeczywiście tém, czém jest dzisiaj. W chwili kiedy Gmina Londyn powzięła przekonanie dokładne o postępku Ob. Ostrowskiego, brak wzajemnych sympatij był dla niéj wyraźny; co jest dowodem, nie że milczeć nie powinna była, lecz że, jeśli milczała, nie czyniła tego, ani przez słabość dla zgodnego i popierającego ją członka, ani przez chęć zatrzymania przy sobie « *uwielbianej* » osoby, kosztem własnego honoru i sumienia. W chwili kiedy Ob. Ostrowski drukował że Gmina założyła nań spiszek zemsty, Gmina jeszcze niemoralnego jego czynu nie podnosiła; a jeżeli go dopiero w odpowiedz na ten artykuł podniosła przez pismo swojego Sekretarza, uczyniła to jedynie, aby przekonać że *spiszków zemsty* zakładać nie potrzebuje przeciw osobie, której złe czyny zna i ma śmiałość ścigać publicznie. Dla

czego dotąd milczała? dla czego pobażala, może zbyt, oto ma prawo pytać ją powszechność emigracyjna, ma prawo pytać każdy, prócz Ob. Ostrowskiego i redaktorów *Dodatku*. Dla nich, i dla nich *jedynie*, Gmina ma tę jedną odpowiedź: *Milczała dotąd bo tak się jej podobało*. Milczenie jej, natury czynu nie zmienia. To objaśnienie przekona jeszcze, że wedle własnego zeznania *Dodatku*, przypisującego początek tego co nazywa szkolowaniami Gminy, sprawozdaniu Roczniczy 1840 r. « *naj-sromotniejszemu dla jej honoru i sumienia*, » w którym jest « *obwiniona jako zbior wichrzycieli* » fałszem być musi, to drugie *Dodatku* twierdzenie, jakoby *Nowa Polska* nie zaczynała polemiki, i twierdzenie dawniejszego przypisku, jakoby Ob. Ostrowski był *napastowany*. Gmina *milczała* do czasu odczytania sprawozdania roczniczy 1840 roku, i później — polemikę rozpoczęła *Nowa Polska*. Pisma Ob. Dybowskiego i Glejnicza, które Gmina za swoje przyjmuje, były odpowiedziami. Zatrzymajmy właściwe nam położenie. *Nowa Polska* sama rozpoczęła polemikę, i zechce być przygotowaną na jej następstwa. — Wróćmy do pieniędzy.

Gmina powiada że grosz publiczny, zle wzięty, był zatrzymany w kieszeni Ob. Ostrowskiego. Samego czynu *Dodatek* nie zapiera, lecz przeżywa, obojętnym go uważa (winszujemy), a nadewszystko gra na datach, dwóznaczościami zaciemnia fakta, przekrzywia je, i na tém wszystkiem buduje zarzut potwarzy. Ob. Ostrowski przebranych pieniędzy nie oddał, temu *Dodatek* nie przeczy; ale Ob. Ostrowski niewinnym jest, bo Ob. Glejnich powiedział *dwa lata*, a dwa lata sięgają dalej niżeli czyn wytknięty; a zatem Ob. Glejnich potwarca, fałszerzem, czeluścią i zgłiszczami; o Ob. Ostrowskim mowy być nie może! Mogłoby to usprawiedliwienie posłużyć gdyby Ob. Glejnich powiedział: *blisko, niespełna dwa lata*? gdyby był powiedział *więcej roku*? Czyn byłby wtedy został usprawiedliwiony? A przecież dotąd już dowieśliśmy że czyn sięga przynajmniej 16 Marca 1840 r. Przypuśćmy że pośpiech drukarza zrządził myłkę, że tenże wyraz *blisko*, lub *niespełna*, opuścił; cała walka zwróconą byłoby musiała przeciw zecerowi! — Ale nie; drukarz się nie spieszył, spieszył się sam piszący, opuścił wyrazy które powinien był dodać; i cóż ztąd? Oto Gmina *eratę* dziś ogłasza. Przystajeż czyn być, czém był przed tém? — lub też *sfalszował* — że Ob. Glejnich datę, której dla utrzymania całej wagi swego zarzutu sfalszować bynajmniej nie potrzebował? Biedna sprawa, która się tak biednych chwytac musi srodeczków! Prawda jest, że grosz publiczny nie był przytrzymany przez lat dwa; lecz przez blisko lub niespełna lat dwa; a wedle samego *Dodatku* przez więcej a niżeli rok jeden. Postawmy więc: przeszło rok jeden; czyżto *zmienia moralność czynu*, jedyny punkt sporny? Wszakże się nie pieniamy o procenta!

Dodatek krytykuje daty, które sam mylnie, to o rok cały, to o dzień jeden, to o dni trzynaście oznacza, cośmy wyżej widzieli. Mniejsza oto: Gmina daty ostateczne wymienia. Czyn zarzucony Gmina utrzymuje, i prostuje następujące *Dodatku* twierdzenia: « Ob. Ostrowski nie był członkiem Gminy — nie był Komissarzem — o » niczém nie wiedział — jest to dług. » Gmina dowiodła że Ob. Ostrowski był członkiem Gminy — był Komissarzem — o wszystkiem wiedział — a nakoniec że summa nadpłacona jest *trzech* Komissarzy długiem, a jednego z pośród nich, Ob. Ostrowskiego, długiem i... czémś więcej.

Ale twierdzeń *Dodatku* w tym interesie jest więcej które sprostowania wymagają, bo swą prawdziwością dają miarę moralności obrony. Są to nasuwania, na pozór obojętne, ale rzecz wikłające, ale wywołujące zbliżenia niestudzne i podstępne. « J.B. Ostrowski zamieszkujący Londyn drukiem nie kierował, rachunku nie przyjmował, sprawozdania nie odbierał, nie rozsyłał. Przyjaciół Gminy Mikułowski » miał jej polecenie rzecz załatwić. » Ob. Ostrowski rachunku od drukarza paryzkiego nie odbierał, — ale ten rachunek do Gminy przez jego przeszedł ręce, ale daleko wcześniej celem zaspokojenia tego rachunku od Gminy *do rąk własnych* brał pieniądze, żądane przezeń w skutek *swóich* informacji. « Sprawozdania nie odbierał, nie rozsyłał. Przyjaciół Gminy Mikułowski miał jej polecenie rzecz załatwić. » Zdawałoby się więc że to Mikułowski rozsyłał. Lecz nie, — rozsyłała Kom. Kor. i wydała na ten przedmiot fr. 12 zwróconych jej przez Gminę. Mikułowski zaledwo może odniósł na dyliżans pakę powierzoną mu przez obrońców Ob. Ostrowskiego, i odesłał ją na koszt Kom. Korrespondencyjnej; i jeżeli odniósł, to w ich wyłączeniu. « Mikułowski miał polecenie Gminy » gdzie, kiedy i jakie? należy dowieść. — Mikułowski nie miał żadnego polecenia Gminy. Korrespondencje Gminy Londyn numerowane i w wierzytelnych kopijach zaciągane do ksiąg teje Gminy, są odczytywane na jej posiedzeniach. Owe polecenie jest niezmiernie drobnym, ale niemniej złośliwym wybiegiem. « Mikułowski dalej rzecz załatwiał. » Czyżby to nie

kazało wierzyć że Ob. Ostrowski Mikułowskiemu papiery i pieniądze odsyłał do Paryża i od niego odbierał *informacje*? — A przecież tak nie jest, i sami redaktorowie *Dodatku* nie będą mieli śmiałości powiedzieć że Mikułowski 60 fr. od Ob. Ostrowskiego odebrał, lub że mu jakiegokolwiek objaśnienia dawał. Cóżkolwiek bądź, Mikułowski od Gminy żadnego polecenia nie miał. « Mikułowski przyjaciel Gminy ! » — można było powiedzieć: były członek Gminy Londyn, swém wejściem prawie współczesny z Ob. Ostrowskim, swém wyjściem prawie współczesny jego poprzestaniu uczęszczania na posiedzenia Gminy. « Przyjaciel Gminy ! » — Czy Gmina kolegialnie prywatnie przyjaźni lub znajomości zawiera i zrywa? To byłoby śmieszném, gdyby nie było podstępniém.

Wszystkie te powody dostatecznemi, zdaje się były, do usprawiedliwienia twierdzenia Sekretarza Gminy; ale Gmina zmodyfikować je musi, o ile powoływany przez *Dodatek* dokument tego wymaga. Dokumentem tym, którego ważności nadwierać nie myślimy, lubo podpisu nie nosi, jest z drukowanym nadgłówkiem a pisaną treścią, rachunek drukarni pana Baudouin, przez Ob. J.B. Ostrowskiego z Paryża odebrany i Ob. Oborskiemu wręczony, a przez tegoż dnia 2 Sierpnia 1840 r. złożony do akt Gminy. Rachunek ten jest wykazem pieniędzy które się za wydrukowanie sprawozdania z obchodu r. 1839 po dzień 28 Maja 1840 *należały*. Aby okazać nie tylko co zawierał, ale i to czego *nie* zawierał, ogłaszamy go dosłownie i w oryginalnym języku.

Imprimerie de P. Baudouin,

RUE ET HÔTEL MIGNON, N° 2.

Paris, le 26 Mai 1840.

Doit M. Smolikowski pour Impression de ce qui suit :

	Savoir :		F.	C.	F.	C.
Une feuille in 8° en petit rom. 38 lignes à la page, 57 lettres à la ligne (34,656).			20	80		
Mise en pages.			2	50		
Tirage à 600 (300 ex.)			4	50		
Correction			1			28 80
Ettoffes à 50 pour cent						14 40
Papier d'impression 12 mains 172						6 25
						49 45

« Dorr M. Smolikowski ! » Nie Mikułowski zatem, który wedle *Dodatku* interes cały załatwiał. — « Dorr M. Smolikowski ! » — *Doit*, winien, wąpiłiwości w wyrażeniu tu nie ma. Po dzień 28 Maja 1840 *należało* się więc do drukarni pana Baudouin 49 fr. 45 cen. Po dzień 28 Maja nie było mu *nic* zapłaconém : ani zadatek 30 fr. dnia 15 Grudnia 1839 Ob. Ostrowskiemu wręczony, ani dnia 16 Marca 1840 wzięte przez niego na zamknięcie rachunku drugie fr. 30! — Nic. Zwłoka sześć-miesięczna druku, tak dla nas nie rozumiała podówczas, zwłaszcza przy gorliwosci jaką Ob. Ostrowski za ogłoszeniem sprawozdania okazywał, dziś wytłumaczoną została ! Drukarz bez zadatku druku rozpocząć nie chciał, a zadatku mu nie dawało. Rozpoczął nareszcie i wykonał bez wzięcia nawet zadatku; i czy jest dotąd zapłacony, nie wiemy. Wiemy tylko że z tego co się jako zwrot Gminie należy dotąd się nie wypłacono. Ob. Ostrowski mówi o fr. 12 naddatku, i z nich się jedynie tłumaczy, Gmina przyznaje: że naddatku nie było fr. 12, ale 41 fr. 55 c., lecz powtarza że nie o naddatek tylko tu idzie, i twierdzenie Ob. Glejnicha z dnia 19 Lipca r. b. w sposób następujący wyraża :

Ob. Józefat Bolesław Ostrowski odznaczył swój pobyt w Gminie Londyn, złym przykładem zatrzymania w swój kieszeni grosza publicznego, od końca Grudnia 1839 przynajmniej do 28 Maja 1840 *w całości*, a *w części* do dnia dzisiejszego, to jest niespełna lat dwa. — Odtąd zaś Gmina uprawnioną została dodać, że nad podobne czyny jest coś nierównie szpetniejszego jeszcze, w dojrzałej rozmyślności sklamanej i potwarczej ich obrony.

Nad zarzutem niezapłacenia nakazanych ustawą podatków, z którego *Dodatek* także potwarz czynić usiłuje, zatrzymamy się krócej. Dowiedliśmy że po dzień 29 Listopada 1840 r., Ob. Ostrowski był członkiem Gminy; że był zatem obowiązany wnosić do niej podatki, nie tylko na rzecz Zjednoczenia, ale na rzecz Gminy. Aż do tej epoki, *wykreślił się swoje jeszcze zatrzymał*; przecież, co do podatków, ma się za wykreślonego od dnia 3 Lutego, na którym, powiada, « oznajmił że się członkiem

» Gminy nie uważa, » lecz na którym, dowiedliśmy, że *nie* nie oznajmił: po którym nawet był jeszcze na jednym posiedzeniu Gminy. Uważać tu należy, że podatek idzie na potrzeby Zjednoczenia, że jest odsyłany do Kom. Kor. ze szczegółowym wykazem datkujących, i że dla tego nie należący nawet do Gminy Londyn, powierzają jej częstokroć przesyłkę swojego podatku. Z podatku Zjednoczenia Gmina nie korzysta, na swe *polityczne wicherzenia* go nie obraca. Nie nie pomoże! Czyn polityczny, wykreślenie się z Gminy Ob. Ostrowski zatrzymuje, ale podatek dla Zjednoczenia przez pośrednictwo Gminy płacić przestaje. Zatrzymuje go także, ale w swojej kieszeni. Czyli prawość, czy też wysoka loika w postępowaniu tak każe, nie wiemy. Ale nie na tém koniec. Dnia 2 Maja 1844 r., i już po rzeczywiście swém wykreśleniu się z Gminy, Ob. Ostrowski, nie wzywany, sam składa Sekretarzowi Gminy Londyn swe wota na trzech członków do Komitetu Narodowego, przy trzecim nań wotowaniu. Swe głosowanie! — czyn całkiem polityczny, — powierza nie wzywany Gminie, nawet po wykreśleniu się; ale jeszcze przed wykreśleniem, podatku dla Zjednoczenia przez pośrednictwo Gminy nie płaci. Krok ten, *Dodatek* usprawiedliwiać usiłuje, i jak? — Oto każąc domyślać się, że idzie tylko o drogę przesłania, o *pośrednictwo* Gminy. Twierdzenie Ob. Glejnicka, a dziś Gminy, ma obszerniejsze znaczenie. Ob. Ostrowski, powiadamy, odznaczył się nieplaceniem podatków nakazanych Ustawą Zjednoczenia; co się znaczy: nieopłacaniem ich, czy to przez Gminę Londyn, czy inaczej; nieopłacaniem ich *żadną drogą*. Czy jasno? — Dowodem tego twierdzenia są wszystkie rachunki Kom. Kor. do Kwartału XV włącznie, to jest nawet po za datę pisma Ob. Glejnicka. Czyli i tak położony zarzut *Dodatek* poróżnieniami z Gminą Londyn usprawiedliwiać myśli? Dziwny byłby to sposób karania Gminy za jej prawdziwe lub urojone przewinienia! Przecież Ob. Ostrowski, podatku do Zjednoczenia przez niczyje pośrednictwo nie płacący, pobiera rządowej płacy miesięcznie 75 fr.; — za pisanie historii polskiej (jeśli dotąd układ piérwiastkowy nie zmieniony) drugie 75 fr. Nie mówimy o tém co mógł dawniej pobierać od pana Krasieńskiego za pomoc w układaniu historii Protestantyzmu w Polsce, bo ani ilości tego dochodu, ani pory w której ustał dokładnie nie wiemy. Ktoby jedynie tylko słuchał rozpraw Ob. Ostrowskiego o jego posłuszeństwie; o jego niewoli dla majestatu narodowego; dla powagi Emigracji; dla Zjednoczenia, dla Ustawy, dla Kom. Kor. i nie wiemy dlakogo więcej, tegoby się nie spodziewał, chybaby porównał je z rozprawami o braterstwie którym kłamstwo zadaje sam ton w jakim pisane. Nie możemy nie powtórzyć słów Ob. Glejnicka: « wielkie słowa przy małych czynach! »

Widzieliśmy że i do tej części usprawiedliwienia wprowadzono dwójznaczności, i, jak naturalnie, dwójznacznościami nic nieusprawiedliwiono. A przecież kiedyś w przypisku przyrzekano użyć przeciw Gminie « obrony szlachetnej. »

Obrony szlachetnej....! Gmina otwarcie przyznaje że takiej się nigdy nie spodziewała, ani miała potrzeby wymagać. Nie ma szlachetności, gdzie nie ma prawdy; nie może być szlachetną obrona ze strony tego, co nieszlachetnie pierwszy napastował; sam wyraz w takim razie « *obrona* » jest nieszlachetnym zapieraniem uznanej przez siebie prawdy. Te przewidywania mógłby każdy równie wynioskować; ale co Gmina nad innych wiedziała, było, że nie głosowała na Ob. Ostrowskiego do Narodowego Komitetu, że nie utworzyła na wniosek Kom. Kor. Komitetu na opiekowanie się składkami na *N. P.*; że dała przeto poznać Ob. Ostrowskiemu że nie jest dla niego z tém « uwielbieniem, » z tą « *czcią,* » które jej przypisuje *Dodatek*; że do tego miała powody czepane z bliskiej znajomości osoby i czynów Ob. Ostrowskiego; i dla tego mniej jeszcze od innych spodziewać się mogła szlachetności w jego, czy to zaczepce, czyli też obronie. Dziś Ob. Ostrowski (czyli też pisarze *Dodatku* mniejsza o to) przyszlizli przewidywania Gminy najzupełniej, najwyraźniej stwierdzić, i swym przyrzeczeniem tę samą cechę prawdy przyłożyć, która twierdzenia ich piętnuje. — Zacząwszy od pojedynczych osób, których rozbiegają rysy i wyszydają nie dla obojętnej sprawy przebyte cierpienia; skończywszy na *massach*; na *większościach*, owęj « *oplakanęj czere-* » dzie, która naówczas tylko występuje publicznie, kiedy ma dany i zapłacony rozkaz » czernienia współbraci! » po drodze w proskrypcję ogólną zagarnawszy stowarzyszenia, którym w braku czynów zamiary przypisują, i w miejscu zbijania, lżą zasady i nauki których nawet wymienić nie raczą. Wydawcy *N. P.* dowodzą że nie ma ludzi na świecie, którychby dobra sława była dla nich świętą; którychby nie potrzebowali oczernić, aby przez porównanie przynajmniej podnieść jeden czi swojej przedmiot; którychby *szlachetnie* poświęcić jemu gotowi nie byli, i to zowią wysokiem poświęceniem swoim, swém, « *namaszczeniem!* » — Ostatni użyty przez nich

argument jest godzien reszty: powołują się do świadectwa oskarżonego i pod sądem zostającego świadka. Tym świadkiem jest Kassier wydawców Ob. Ostrowskiego historij, jest książdz W. O. Zienkiewicz, który w ciągu toczącej się sprawy, osądził za dogodnie swojej obronie, własnych swych sędziów oskarżyć, wyrok uprzędzić, i w opinij publicznej znieważić to, co jeszcze nie istniało. Wolno zaiste było *szlachetności* Ob. Ostrowskiego, zarzuty interesowane nazwać dowodami, o ile pochodziły od połączonej z nim, i w całej ścisłości wspólnego interesu, żyjącej osoby; ale aby powszechność o wartości świadectwa i dobrej wierze używających go osądzić mogła, musi o okolicznościach towarzyszących mu wiedzieć; a wtedy spokojnie zaczeka na wyrok, który te okoliczności zapewne objaśni, i postawi skarżących w możności szlachetniejszego oparcia swoich zaskarżeń. Do tego czasu Gmina nie myśli odpowiadać na nie.

Gmina Londyn, inne od Ob. Ostrowskiego i jego obrońców o szlachetności, honorze, godności człowieka, mając wyobrażenie; ograniczyła się na opowiadaniu czynów które urzędownie wewnątrz jęj zaszyły, lub przeciw niej wymierzone były. Dowody czerpane w życiu prywatném odsunęła na stronę. Nie powie aby to życie prywatne było dla niej świętością, którąby ochraniać należało kosztem światła jakieby na postępowanie publiczne i kierunek sprawy ogólnej rzucić mogło; lecz rozumie że światło przez wymienione czyny rzucone, jest dostateczném, a w obowiązku być się nie sądzi strzedz moralności wszystkich Zjednoczenia członków. Tego co było jęj powinnością dopełniła z narażeniem swego pokoju, i nadal dopełni, ilekroć mówienie publiczne za stosowne uzna; ale nie przyjmuje zobowiązania rozbiierać wszystkie dalsze zbroczenia *N. P.*, chociażby nawet tyczyły się jęj samęj. Milczenia jęj nikt zapewne nie weźmie za potwierdzenie, ktokolwiek odczytał jęj dzisiejsze pismo.

Co do napaści w *Dodatku* przeciw jęj pojedynczym członkom robionych, Gmina uważa je za żadne, i na nie odpowiadać nie myśli.

Pismo odebrane od Ob. J. Dybowskiego, jako dziś do Gminy Londyn nie należącego i nieobecnego, Gmina dosłownie ogłasza.

« DO GMINY LONDYN. — Obywatele! Czytaliście zapewne *Dodatek Nadzwyczajny* do 41 półarkusza *N. P.* Sądząc że podnieście twierdzenia tego *Dodatku* rzeczy publicznej dotyczące; mam zamiar z mojej strony żadnej na niego szczegółowej nie dawać odpowiedzi; ale dla tego właśnie myślę iż powinienem wam ogólnie oświadczyć :

« Ze nieznalazłszy ani w tym *Dodatku* ani w odpowiedzi Obywateli Kryńskiego i Cherubina nic takiego coby mnie o mym błędzie przekonało, wszystkie twierdzenia mego pisma z dnia 15 Maja 1841 r. ogłoszonego w *Orle Białym* utrzymuję.

« Ze zarzuty zrobione Ob. Ostrowskiemu Józefatowi, przez Ob. Glejnicza, waszego Sekretarza : 1° nieprawnego zatrzymania w swęj kieszeni grosza publicznego, 2° nieopłacania podatków Ustawą Zjednoczenia nakazanych, sięgają czynów które zaszyły naówczas jeszcze gdy mi powierzone przez was było sekretarstwo waszjęj Gminy. Znam zatém dokładnie czyny na których się te zarzuty gruntować mogą, i o tych czynach sąd Ob. Glejnicza podzielaając, pragnę abym na równi z nim za tę jego opinię był odpowiedzialny.

« Osobiście mam sobie zarzucane uleganie wpływowi P. Mazziniego, emigranta włoskiego mieszkającego w Londynie. P. Mazzini jest i gruntowną nauką, i przyrodzoną zdolnością i cierpieniem jakie poniósł w więzieniu dla swęj ojczyzny, nieporównanie odemnie wyższy, — gotowością do nowych poświęceń dla sprawy powszechnęj jest mi przynajmniej równy, dla tego powinienbym może powiedzieć że jestem dumny jego dla mnie przyjaźnią, jak bez najmniejszjęj wątpliwości jest mi ona drogą; wszakżec wobec moich współrodaków, za moje czyny na mnie samego spadać musi cała odpowiedzialność, wystarczyć jęj sam powinienem i mam nadzieję że wystarczy, że po za moją osobą mego usprawiedliwienia szukać nie będę. — Nieporozumienie Ob. Ostrowskiego z emigrantami włoskimi zamieszkującymi Londyn wzięło początek nie przez P. Mazziniego, lecz przez P. Scypiona Pistruczi; powód nieporozumienia był nie polityczny, ale pieniężny i całkiem dla Ob. Ostrowskiego niekorzystny. Jak widzicie objaśnienie to robię na mą własną odpowiedzialność.

« Sąd *N. P.* o moich przyjaciółach i o mnie powinien nam być obojętny. Dla nieznanomych i sąd ten inasze osoby mają niewątpliwie wagę podrzędną, a znajomi i przyjaciele nasi do utworzenia sobie zdania o nas, objaśnień dziennika nie potrzebują. Gdyby mi jednak przystało zrobiłbym *N. P.* jednę uwagę: nic tak nie podnosi ludzi niezastuzhenie, nic im tyle nie dodaje zwodniczego blasku, co namiętne naganę złego człowieka.

Przyjmijcie braterskie pozdrowienie.

«Poitiers, dnia 28 Września 1841 roku.

(podpisano) Józef Dybowski.»

A teraz, po dowiedzeniu zarzutem, przez *N. P.* czynionym, fałszu i złej wiary; Gmina Londyn do loiki jęj czyni uroczyste wezwanie : *Dodatek* zamknął twierdzenia swe słowami : « Gmina Londyn, przez oplakane roboty swych wicherzycieli, przez czyny « których cynizm przechodzi wszelkie pojęcie, *jest nie godna Zjednoczenia.* » Gmina ta więc ze Zjednoczenia wykreśloną być powinna ; a redaktorowie *Dodatku* są w koniecznym, w nieuchronnym obowiązku zaniesienia przed Zjednoczenie swego urzędowego żądania ; aby wykreśloną została. Jeżeli zaniedbają tego obowiązku, narażają się kiedyś na zapytanie jakie dziś Gminie Londyn robią : dla czego naówczas milczeli. Tylko Gmina Londyn jest szlachetniejszą, ostrzeżenie wcześniej przynosi.

Ażeby ten krok przyspieszyć, aby dać sposobność prawdzie zajaśnienia w całym swym blasku, i rozproszenia tych smutnych podejrzeń i nienawiści, któremi systematycznie szkalowania *N. P.* honor i sumienie Emigracyjne zatrują i mącić usiłują, Gmina Londyn powtarza raz jeszcze wszystkie swoje twierdzenia : *Fałszem jest* aby walkę rozpoczynała przeciw Jozefatowi B. Ostrowskiemu i jego dziennikowi, który sam, zadnym czynem lub pismem jęj nie wywołał, długi szereg szkalowań swych przeciw nięj wysnuł ; — *fałszem jest* aby kiedykolwiek lub z kimkolwiek intrygowała na rzecz czyją w wyborach do Komitetu Narodowego ; — *fałszem jest* aby pogardziła obchodem Listopadowej rocznicy lub braćmi swoimi w Londynie ; — *fałszem jest*, aby miała czynić lub aby czynić wartem sądziła, śmieszne przeciw pojedynczej osobie byłego członka swojego Jozefata Ostrowskiego spiski ; ale *jest prawdą*, prawdą dowiedzioną, oczywistą, niczém niezbitą, iż tenże Jozefat Ostrowski sam na zewnątrz Zjednoczenia spiski jego wzrostowi szkodliwe, jego jedność rozrywające, jego pokój wicherzące zakładał ; że na korzyść ich nadużył i skalał urzędystość najświętszą z narodowych pamiątek ; że nieposłuszeństwem dla Gminy własnej, niepełnieniem zadnych z obowiązków jęj członka, niepłataniem podatków, Ustawę Zjednoczenia podeptał ; że nienależeniem do żadnej Gminy dotąd ją gwałci, lub też niemożnością dobrania sobie czterech innych indywidualiów do założenia Gminy nowęj, dowodzi niebraterskości swego charakteru i powszechności ciężącego na nim moralnego wyklecia ; *prawdą jest* że grósz publiczny we własnej kieszeni przytrzymał ; a nade wszystko jest prawdą że cały systemat najniegodzniejszej napaści, którą obroną nazwać mu się podobało, oparł na potwarczych twierdzeniach których fałsz dowiedzionym został, na domysłach i wynalazkach którym sam nigdy nie wierzył. Te stanowcze, niecofnione twierdzenia Gmina dziś pod własną odpowiedzialnością, wskutek uchwały swęj, ogłasza.

Dziś Ob. Jozefat Ostrowski na członka do Komitetu Narodowego powołanym został. Niech Was, Obywatele, ten wybór nie przeraża. Wyborcy głosowali nie na człowieka, ale na zasadę, której się głosić miał. Wybór ten, skutkiem szlachetnego, lubo nieszlachetnego może środkami, sprawionego ułudzenia, zabójczym dla sprawy powszechnęj nie będzie ; wiary w nią, wiary w Polskę i w Zjednoczenie, wiary w Lud który swych kierowników tworzy i wywraca, sam będąc podstawą własną swęj a im pożyczoną potęgą, nadwzięć nie powinien. Dla tego właśnie że nie w kierowników, ale w Polskę, w Lud i Zjednoczenie Gmina Londyn wierzy, ma śmiałość wystąpić przeciw jednemu z członków Komitetu, i nie tać prawdy dla tego że urzędnika kredyt przeto wywraca. Gdyby był urzędnikiem jedynym, nie rozpaczalibyśmy jeszcze, równie jak z powodu Czartoryskich, Chłopickich, nie rozpaczali patryoci Warszawscy. Ale oni milczeli, i zblądzili ; my milczeć nie będziemy. Komitet istniałby bez Ostrowskiego ; czemuż nie miałby istnieć z Ostrowskim i pomimo Ostrowskiego ? Stanowiz na jego większość ? — Nie. — Nie przyjmujemy na siebie wymyślonego przez *N. P.* i często szczęśliwie użytego tytułu : *batwanizm* przez przywiązywanie do pojedynczego człowieka wiary należącej się instytucji i sprawie ; przez przypisywanie jednemu człowiekowi mocy tworzenia i niszczenia form które Emigracja stworzyła i tylko Emigracja zniszczyć potrafi. Komitetowa większość, większość na liczniejszych i mniej sztucznie wypracowanych głosach oparta, jest czystą od zarzutów na Jozefacie Ostrowskim ciężących, i sobie dać radę, równie jak jego dopilnować potrafi.

Przyjęto na posiedzeniu Gminy Londyn, dnia 18 Października 1841 roku.

Za Sekretarza Gminy: *Stanisław Kunicki*. Prezydujący z kolei: *Felix Nowosielski*.

INSTYTUT

BADAŃ LITERACKICH PAN

BIBLIOTEKA

00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72

Tel. 26-68-63

POITIERS, W DRUKARNI F. - A. SAURIN.

<http://rcin.org.pl>



F
4441